Nr. 62. Kraków, Środa dnia 9 Listopada 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a. zł	3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	3 „ 50
W Niemczech	„	marek	7 pf. 40
W innych krajach	„	franków	8 —

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

OD WYDAWNICTWA.

Od dnia 1go października wychodzi „Gazeta Krakowska“ trzy razy na tydzień, mianowicie: we wtorek, czwartek i sobotę.

Prenumerata wynosi:

	W Krakowie:	Na Prowincyi:
rocznie	10 złr. — c.	12 złr. — c.
półrocz.	5 „ 50 „	6 „ 50 „
kwart.	3 „ — „	3 „ 50 „
miesięcz.	1 „ — „	1 „ 25 „

Pojedynczy Nr 10 c. z przes. 12 c.

Prenumerata od 1go listopada do ostatniego grudnia wynosi 2 zł. zamiejscowa o 50 ct. wyżej.

Prenumerować można także od każdego dnia miesiąca.

PP. Odbiorców, którzy nie zapłacili dotąd prenumeraty prosimy o rychłe jej nadesłanie.

Nowy gwałt.

Korespondent petersburski donosił niedawno do „Polit. Corr.“, że podróż Pobiedonoscewa do Królestwa Polskiego miała na celu między innemi zebranie informacyj potrzebnych do dalszych układów z Watykanem, i że z tego powodu opóźnił się wyjazd do Rzymu pełnomocnika rosyjskiego Mossołowa.

Dzisiaj odsłaniają się po cześci owe inne cele misyi Pobiedonoscewa.

Wiadomo czytelnikom, jakich to barbarzyńskich środków używała Moskwa, by Unitów nawrócić na prawosławie, jak ich to całemi masami wpędzano do marznącej rzeki i trzymano tak długo, aż nieprzyjęli prawosławnego obrządku.

Biedny lud unicki, wierny wierze praojców, opuszczony przez wszystkich, nawrócony gwałtem na prawosławie, osierocony, bo mu zabrano i wywieziono kapłanów, nie mógł się pogodzić z narzuconem mu wyznaniem i dlatego, unikając cerkwi i popów prawosławnych, udawał się, czasem i w bardzo dalekie strony, bo i do nas do Galicyi, by szukać Sakramentów.

Pobiedonoscew trafił widocznie na ślady tych tajemnych komunikacyj wiernych wierze synów z duchownymi ojcami, i oto dowiadujemy się z Warszawy, że onegdaj uwięziono tam dwóch kapłanów katolickich, polskich, którzy udzielali sakramentów nawróconym gwałtem na prawosławie Unitom.

I cóż mówić na ten nowy gwałt zadany sumieniu i wolności? co począć, skoro niema siły, by go odwrócić? Zapisujemy go tylko na dalszych kartach księgi naszych krzywd, jakie znosimy od wieku, a zapisujemy również jako komentarz do toczących się między Petersburgiem a Watykanem układów, jako dowód, z jaką to wiarą prowadzi Moskwa owe układy, i jakie to będzie owo modus vivendi, którego niby obie strony mają szczerze pragnąć i do którego owe układy mają niby wkrótce doprowadzić.

MOWA

WOJCIECHA hr. DZIEDUSZYCKIEGO

miana w Sejmie podczas rozpraw szkolnych.

(Dokończenie).

Zdaje mi się, że się nie omylę, jeżeli powiem, że dobrze zastosowana nauka poglądowa może się właśnie przyczynić do uzupełnienia wykształcenia, do wsi, do ludu naszego zastosowanego wykształcenia zindywidualizowanego, jak się wyraził szanowny poseł Szujski. Jest stratą czasu może, zbyt długo jednego i tegosamego uczyć, powtarzać jedne i te same rzeczy, i przymuszać do przedwczesnego jasnego formułowania myśli, jeśli chodzi o dzieci, których przeznaczeniem dojść kiedyś do innych nauk, w których im przypadnie w udziale wcale inne i bez porównania wyższe ćwiczenie wyobraźni i myśli — ale ten sam powolny a prawie do zbytku dokładny system nauczania jest zdaniem mojem wielce zbawiennym dla dzieci, których całe wykształcenie winno się kończyć w szkole ludowej. Użyteczną przecie jest rzeczą, ażeby dziecko umiało zdawać sobie sprawę z tego, co chce i myśli swoje w jak najlepszy wyrażało sposób. Tu bywają u nas popełniane błędy w zastosowaniu systematu; najczęściej nauczyciele naszych szkół nie dorośli do zawodu swego. Jest jednak nadzieja, że kiedyś może temu zadaniu sprostają. Mogą być, w mojem przekonaniu niezawodnie bywają i w systemacie samym zastosowane do szkół naszych nauki poglądowej błędy podobne do tych, o których już wspomniałem, wskutek których ta nauka poglądowa nie dąży do zwrócenia uwagi na realne potrzeby ludu wiejskiego albo miejskiego, tylko jest ogólnikową, teoretyczną, jakąś szablonową, istotnie zmuszającą często do pracowitego umysłowego próżnowania, mówiąc dzieciom obszernie o rzeczach, które im się nigdy na nic nie przydadzą, i które pomimo szerokiego wykładu pozostaną zawsze dla nich obcemi. Ale nie idzie jeszcze zatem, byśmy mieli gruntowniejszy system nauczania w szkołach naszych zarzucić. A niechby u nas szkoły ludowe były jak najlepsze, najbardziej skoncentrowane i najbardziej zindywidualizowane, jak to się słusznie wyraził mój poprzednik, to złemu się jeszcze nie zaradzi, będzie złe gdzieindziej się znachodziło. Po skończeniu bowiem szkół, po nauczeniu się tego, czego się włościanin nauczyć powinien, w chwili, w której zda sobie sprawę z otoczenia swojego i potrzeb swoich i obowiązków swoich, w której uczy się czytania, pisania i rachunków, i zrozumie otaczającego go świata znaczenie, niełatwo mu będzie znaleźć odpowiednie miejsce, w któremby mógł powziąć dalszą a użyteczną wiedzę. Z konieczności prawie zapragnie iść do miasteczka, wcisnąć się do szkoły średniej, gdzie później najczęściej przepada, nie doszedłszy do żadnego pożytecznego celu, jak o tem już wspominałem; albo zostanie wyrzucony ze szkoły w pierwszych klasach, albo, co się zbyt często dzieje, wskutek zbytecznej pobłażliwości nauczycieli przejdzie przez całe gimnazyum i utknie przy maturze, a wtedy jest już niezdolnym do życia normalnego na wsi. A zbyt często nawet, poszedłszy daleko jeszcze, znajdzie się wobec tego, że umysłową posiadł zdolność i wykształcenie, że pracował ciężko i gorzko przez całą młodość swoją, tak, jak nie pracuje ten, który uczy się posiadając dostatek, i że potem społeczeństwo mu odmówi należytego wobec minionej pracy zarobku. A jeżeli wtedy mogą mu przyjść do głowy myśli niezadowolenia i niechęci, może się wyrodzić w piersi jego nienawiść do społeczeństwa — rzecz niedziwna, jakkolwiek opłakania godna.

Jest to ten kwiat społecznej oświaty, który zakwita u nas, a który nie ma gruntu pod sobą. Podstawę dać mu musimy i w interesie wyższej wiedzy i w interesie rzeczywistego wykształcenia. Podstawę tę dać można tylko w ten sposób, jeżeli się założy obok szkół ludowych jako dokończenie szkół ludowych, zamiast szkół wydziałowych prowadzących tylko do pewnego niedostatecznego i encyklopedycznego wykształcenia, szkół nieużytecznych, niewykształcających człowieka klasycznie, a nieuspasabiających go do żadnej pracy na chleb, jeżeli zamiast tych szkół nastaną szkoły, w których obok nauk w istocie chlebodajnych będą i dalszych nauk udzielać odpowiednich w pewnej ograniczonej mierze dzisiejszej nauce szkół wydziałowych. A mówię w pewnej ograniczonej mierze tylko, ponieważ w dzisiejszych wydziałowych szkołach tak męzkich jak i żeńskich wykładają takie *multnm* przedmiotów, iż takowe w głowie żadną miarą zdrowo pomieścić się nie mogą. Powinny powstać jak najliczniejsze szkoły, w którychby uczono obok pewnych ogólnych wiadomości i dla włościan zasad rolnictwa i dla przyszłych rzemieślników zasad rzemiosła, przemysłu, pojęć handlowości nawet po miastach. *(Brawo).* Radbym w każdym powiecie widzieć szkoły wydziałowe rolnicze, w każdem miasteczku większem szkołę wydziałowo-przemysłową lub handlową. Kiedy z pedagogami mówię, pocóż przepuszczacie takie mnóstwo ludzi przez gimnazyum niższe, że uczniowie w wyższych klasach mimo największych zdolności nauczycielskich nie mogą posiąść tej wiedzy, jakąby posiąść mogli wtedy, gdyby ich było mniej, gdyby tam w gimnazyum wyższem byli sami uczniowie zdolniejsi? odpowiadają mi: Cóż mamy robić z chłopcami? cóż oni zrobią, przeszedłszy przez pewną ilość klas tylko? Gdzie znajdą praktyczne dokończenie nauki? Czyż możemy mieć sumienie skazywać ich na marną nędzę?

Szkoły takie, jakich pragnę widzieć jak najwięcej, oddałyby w nasze ręce los przemysłu, los naszego handlu, i utworzyłyby klasę średnią, bez której zmarnieć musimy, a która u nas nie jest tak potężną, jak być powinna w zdrowem społeczeństwie, i która nie wydaje dość indywiduów, któreby mogły zastąpić klasę wyższą, ubywającą zawsze podług powszechnego ekonomicznego prawa, które zmusza tych, którzy stanęli już u szczytu społeczeństwa do upadku, choćby tylko częściowego. Co do szkół ludowych, to dopiero szkoły wydziałowe z rolniczemi połączone, któreby od ludu nie odrywały, któreby swoich uczniów pozostawiły w tem przekonaniu, iż oni są przeznaczeni wracać na grzędę, orać swą rolę i we wsi żyć, jako porządniejsi, inteligentniejsi i dojrzalsi włościanie — dopiero takie szkoły potrafią powoli po kilku pokoleniach lud podźwignąć tak, że lud ten materyalnie, ekonomicznie i umysłowo stanie tam, gdzie stanąć powinien, jeżeli się ma w naszym kraju dziać kiedy dobrze. A wtedy zyska tylko na tem i ów kwiat umysłowy, o który nam chodzi przecie także, i bez którego nie moglibyśmy stanąć w rzędzie narodów cywilizowanych, jeżeli nie wszyscy z konieczności będą szli do szkół wyższych, jeżeli społeczeństwo u góry i u dołu przyjdzie do przekonania, że trzeba zakasać rękawy i zabrać się do walki twardej o chleb powszedni, do walki o byt. Jeżeli tylko włościanin sam będzie marzył o tem, aby syn nie nadzwyczajnie i wyjątkowo uzdolniony zabrał się do roli umiejętniej jak ojciec jego, jeżeli z drugiej strony zubożały szlachcic nie będzie chciał koniecznie, aby syn jego zajął jedno ze stanowisk uczonych, tylko zadowolni się stanowiskiem niższem lub średniem, zadowolni się tem, aby syn jego przy niskiem lub średniem albo zwyczajnem uzdolnieniu wziął się do pracy, do przemysłu, jeżeli to nastąpi, wówczas i ten kwiat o który nam chodzi, musi zakwitnąć lepiej i bujniej niż dotąd. A to panowie najpierw dlatego, bo jeżeli nie będzie tej anormalności, iż wobec ogólnego ubóstwa pod względem stanu naszej umysłowości widzimy u siebie zupełnie wyjątkowy natłok ludzi garnących się do nauki wyższej, jeżeli ludzie nie będą sądzili, iż tylko uczone zawody są przyzwoitemi, jeżeli nie będzie ścisku chorobliwego w szkołach średnich — wtenczas nauka będzie mogła być udzielaną tym, których umysł jest odpowiednio nastrojony, daleko dokładniej i z lepszemi owocami, niż dotąd.

Panowie! Nie chcę tu mówić i zbyt długo jeszcze się rozwodzić nad tem, jakbym sobie wyobrażał gimnazyum, nie może to bowiem należeć do przedmiotu rozpraw tej chwili, lecz niech mi wolno będzie, skoro się o tem mówi, zwrócić jeszcze uwagę na to, że może być, iż ta ofiarność publiczna, która się zawsze zwraca ku dawaniu stypendyów, miałaby korzystniejsze pole do działania, gdyby w innym kierunku dążyła do podwyższenia stanu gimnazyów naszych. Niestety z bardzo świetnemi wyjątkami najczęściej ciała nauczycielskie nasze bywają zmuszone uważać swój zawód za zarobek tylko, za pracę dla chleba. Stan ten znowu jest spowodowany błędnem wykonaniem ustaw istniejących. Chociażby się najbardziej młodzieniec palił do swego zawodu nauczycielskiego i miał najwyższe wyobrażenie o tem, że będzie sługą nauki i zapali świętą pochodnię natchnienia do wiedzy i piękna w duszach młodzieży, to przecież są okoliczności, w których i ten zapał gasnąć musi, w których młody suplent zostanie zniechęcony, w których straci wszelki animusz do rzeczywistego naukowego nauczania. Człowiek najczęściej jedną tylko naukę pokochać może i posiąść na prawdę, a na to, aby ją pokochał, potrzeba, aby od początku nauczycielskiego zawodu tego człowieka w wykonaniu ustaw szkolnych o to się starano, aby wykładał tylko naukę ukochaną, aby go nie rozrywano i nie rozkładano i nie rozrzucano na kilka i kilkanaście rozmaitych pól. Nieszczęśliwy suplent, który musi najrozmaitsze wykładać rzeczy, i botanikę i historyę, albo matematykę i grekę, nie może ani jednej ani drugiej z tych nauk ukochać, ani ich posiąść, musi się stać maszyną, która źle nabytą wiedzę źle drugim udziela, staje się maszyną, a tak widzi w Homerze Wirgiliusza a nawet w Mickiewiczu samą tylko gramatykę *(Brawo! bardzo trafnie).* Potrzebaby tu zwrócić uwagę na tych, którzy kierują siłami nauczycielskiemi, aby kierowali niemi inaczej, ażeby nie łamali ludzi, którzyby się mogli stać użytecznemi dla kraju sami, i którzyby mogli innych na użytecznych obywateli, na chlubę narodową wychować. Młody suplent, który, dodajmy do tego — o głodzie i chłodzie przy nędznem utrzymamaniu swem musi jednocześnie uczyć przedmiotu, który ukochał, i przedmiotów, które mu są obojętnemi, opuści wreszcie z konieczności ręce. Marzył o tem może, że będzie zapalał w sercach powierzonej mu młodzieży święty ogień natchnienia do piękna, do prawdy i do wiedzy, ale znajdzie niebawem we własnej piersi same tylko popioły i popiołem będzie zasypywał serce i umysł młodzieży. Dajcie mu, niech jeden tylko przedmiot ukocha, i niech ten tylko przedmiot od początku wykłada, a zobaczycie, że będzie innym człowiekiem.

Oto podniosłem zaniedbany obowiązek tych, co wykonują ustawy szkolne i kierują siłami nauczycielskiemi w szkołach średnich. Ale jest i drugi obowiązek, o którym tu w tym związku wspomnieć należy, a tem jest obowiązek opinii publicznej, od której kierunku wreszcie zależy kierunek naukowości naszej. Wszyscy ci szczodrzy dobrodzieje, którzy tworzą stypendya, dają na nie w tej myśli, aby naród nasz mógł stanąć na równi z innymi pod względem umysłowym i także na równi z innymi narodami mógł zajaśnieć w cyklu dzieł wspólnej pracy dziejowej Europy. Może braknie czasem refleksyi — trudno o refleksyę w chwili, gdy dobijają ostatnie godziny życia, trudno o refleksyę, kiedy się ostatnią pisze wolę — ale jeżeli opinia publiczna zostanie przestrzeżoną, że mamy stypendyów tyle, że te stypendya już nie tworzą rzeczywistych użytecznych pracowników społeczeństwa, tylko tworzą w wielkiej mierze ludzi zniechęconych do życia, ludzi, którzy zamiast jąć się do pracy realnej, muszą się zadawalniać marzeniem o tem, że mogliby się podjąć jakiejś pracy idealnej; gdyby się na to uwagę zwróciło opinii publicznej, wówczas możeby i ci, którzy dziś szczodrą ręką sypią stypendya, zwrócili dary swe na inne cele, raz na uposażenie i wzmocnienie szkół takich, które będą zachęcać czy to do chlebodajnego zawodu po wsiach, czy do zawodu kmiecego, pojętego atoli w sposób wyższy, niż to dotąd kiedykolwiek u nas bywało, a powtóre jeżeli chodzi o kwiat najwyższy oświaty, niech dają owe pieniądze, które poświęcają na cele dobroczynne i patryotyczne, na to, ażeby mogły wychodzić wydawnictwa naukowe w większej daleko liczbie, aby mogli i ci, którzy się oddają nauce, nietylko wydawać dzieła swoje, ale i jakieś honoraryum dostawać za nie, bo chleb powszedni jest tu rzeczą tak ważną, mimo, iż ludzie i słowem Bożem się żywią, że bez niego i słowo Boże marnieje. Jeżeli gimnazya

mają stanąć na tej wysokości, na jakiej one stoję w Niemczech, to potrzeba nauczycieli zachęcić do twórczego działania. Istnieje u młodych nauczycieli pewien prąd samoistnego działania naukowego — a szczodra ofiarność społeczeństwa mogłaby być użytą na danie realnej podstawy takiemu działaniu naukowemu. Przy tym samym prądzie, dobrze użytym i zachęconym przez umiejętne szafowanie, jak n. p. we Francyi umieszcznnych w ręku Akademii umiejętności funduszów, któreby miały na celu zachęcanie do pisania książek niekoniecznie nową drogę otwierających naucе, ale ciągle dążących, choćby tylko do popularyzowania, do przedstawienia w sposób przystępniejszy dla naszych umysłów polskich rzeczy naukowych, takie fundusze skierują siły nauczycielskie do stworzenin rzeczy realnych, pozytywnych, rzeczywistą wartość posiadających. A nauczyciel ten, który się do samodzielnej i umiejętnej zabierze pracy, bez wszelkiego porównania lepszym będzie, niżeli nim bywa dziś. I jak z przeprowadzeniem pierwszej mojej myśli, wynikłoby to, że podniósłby się nasz dobrobyt materyaly, tak z drugiej strony mej myśli wynikłoby może, że ten kwiat umysłowy, o którym mój poprzednik wspomniał, wyżej, świetniejby wystrzelił niż dotąd, i że oparty o silniejsze podstawy społecznego dobrobytu, wydałby owoce i stworzyłby rzeczy dodatnie, posuwające naprzód powszechny postęp nauki, przez któreby się uszanowanie dla nas i dla naszego kraju nietylko u nas ale i za granicą wzmogło. *(Oklaski i brawa).*

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Jasło 6. Listopada 1881.

(Ff.) Dnia wczorajszego odbyła się u nas komisya w sprawach kolei tranwersalnej. P. Jęczmieniowski, inspektor kolei w ministerstwie handlu w Wiedniu, i p. Kronhelm de Nordheim c. k. radca Prokuratoryi skarbowej we Lwowie — objeżdżają teraz całą trasę, w celu rozpoznaniania i prawnego sformułowania ofiarności miast i obszarów dworskich i gminnych, przez które nowa kolej ma być przeprowadzoną. Do Jasła przybyli d. 1 b. m. a dzisiaj 3 b. m. już jadą dalej do Krosna. Miasta stosunkowo daleko większą ofiarność okazują, jak wsie które przeciętnie o darowiznie gruntów pod kolej teraz słyszeć nie chcą. Nicby w tem nie było zdrożnego, gdyby przedtem niebyło zbyt wiele obietnic bezpłatnego odstąpienia gruntów pod kolej; zaś po tylu obietnicach zastanawia takie postępowanie, zwłaszcza że niektórzy właściciele ziemi powodowani mylnie zrozumianym interesem własnym nawet przeciw budowie tej kolei wręcz się oświadczają. Inaczej rozumują miasta jak n. p. Jasło, które i grunta ofiaruje, i jeszcze do dopłaty gotówką się zdeklarowało, jakkolwiek miasto prócz dochodów z propinacyj żadnego majątku nie posiada a mimo to szkoły utrzymuje i z największym wysiłkiem finasowym założenie i rozwój Gimnazyum w Jaśle wspiera. Z gorączkową też niecierpliwością oczekujemy tutaj rozpoczęcia budowy tej kolei, która bezsprzecznie ma daleko większą ważność dla nas, jak uchwalony w Sejmie Bank krajowy. Oby tylko uchwała Izby niższej przeszła rychło przez Izbę wyższą, w której akcyonaryusze kolei Karola Ludwika, przedwczesnem usunięciem się od obrad, powzięcie uchwały w tej sprawie w czasie przeszłej sesyi udaremnili. Tymczasem centralne biuro inżynierów kolejowych na całą linię od Zagórza do Grybowa w Jaśle ustanowione, urzęduje pod dyrekcyą p. Suchanka nad-inżyniera bardzo gorliwie, mimo nastania pory zimowej, utrudniającej roboty miernicze polne. Ad vocem robót w polu donoszę, że i w naszej okolicy ogromne obszary ziemniaków, buraków, kapusty i t. p. jarzyn zostaly śniegiem zasypane i mrozem ścięte. Tak więc rok, który w gospodarstwie tak hojnie darzyć obiecywał, nie dopisał wcale, bo zboże wogóle nienamłotne a jarzyny w większej części zmarzłe — zmarnieją i zgniją.

Dnia 29 października odbył się w Jaśle wybór członka Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Wybrano ponownie Czesława Kobuzowskiego, właściciela dóbr Sulistrowa między Duklą a Żmigrodem. Kontrkandydatem był hr. Franciszek Mycielski, prezes Rady powiatowej w Jaśle.

Lwów, 5 listopada.

⁂ Ucichła arena sejmowa, w rozhoworach idzie przeżuwanie ostatnich drastycznych dyskusyj, gdzieniegdzie błąka się łagodna wesołość z rozbicia się Stańczyków, — zresztą wszystko wraca w zwykłe tryby; fakta zaś nowe, począwszy od wybornej sanny kontrastującej dziwnie z okrytemi zielenią topolami, a skończywszy na exhibicyach pp. Zmartwychwstańców i pp. Socyalistów galicyjskich (?!), są niezawodnie więcej interesującej aniżeli politycznej natury.

Więc w gmachu sejmowym na przykład, ogromna uwijatyka około urządzenia prywatnego i oficyalnego mieszkania dla marszałka, — zaczem idą, oprócz mnóstwa tapicerskich kwestyj, różne melancholijne uwagi nad losem biór Departamentu Igo czyli gminnego, które przerzucono gdzieś do najmniej pokaźnych ubikacyj, jakkolwiek to Departament czcigodnego Smolki. Zdaniem dosyć ogólnem, przez wzgląd na dostojną osobę prezesa Izby deputowanych, należało jakoś tak to zrobić, żeby było inaczej. Niektórzy zowią to robotą po mikołajowsku. Niewiem, jak to dokładnie rozumieć, bo wyraz ten poniekąd bywa historyczny, a przyznam się, że od pewnego czasu nasze generał-polybiosy nader we mnie osłabili zapał do historyi.

Wspomniałem o Zmartwychwstańcach, a i wasza „Gazeta“ z okazyi wiadomego internatu toż samo niedawno uczynić widziała się w konieczności. Trafnie przewidywaliście, przypuszczając, że rezultat krzątania się tych pp. może się znaleść wprost przeciwnym ich wygłaszanym programom. Niestety to się zbyt rychło, bo już teraz sprawdzać po części zaczyna. W wianku melodyj narodowych na przedstawieniu teatru ruskiego wygwizdano i wysykano ustęp... o! czyż mam powiedzieć? — ustęp: Jeszcze Polska nie zginęła! Jest to, zdaje się, zakończenie przegrywki rozpoczetej mową ks. Kaczały w odpowiedzi na internat Zmartwychwstańców. Dalsze pieśni odezwą się zapewne w paraleli. O! mądre Stańczyki... Od komentarzy nad owem zdaniem wstrzymuję się tu w zupełności, zwracając tylko nań waszą uwagę. *Sapienti sat!*

Spokojniej można mówić o t. z. pp. socyalistach swojskiej przeróbki z międzynarodowych utopistów. Poczciwy ten świadek, który jak twierdzi, już wynalazł panaceum na sprowadzenie raju tu na ziemię, niezdołał jednak dotąd wynaleźć sobie nazwiska. W programach, które tutaj dość gęsto rozesłał, zowie się najprzód socyalistami polskimi wschodniej Galicyi. Z tego też powodu, jak widziałem, odsyłaliście ich pod ten ostatni adres. Ale w kartce na ów tytuł nalepionej ogłaszają się już oni socyalistami galicyjskimi. To przezwisko, jeśli się nie mylę, jest trochę niegrzeczne, bo nieuwzględnia członków, czyli raczej członków płci nadobnej, które tam również współudział brać mają. Wypada więc wynaleźć co prędzej jakąś trzecią nazwę, inaczej: *Sic vos non vobis!* gotowe zawołać z goryczą piękne socyalistki, coby chyba nie mało nabawiło kłopotu pp. autorów programu, którego ostatnim wykrzyknikiem jest równouprawnienie obojga płci“. Lecz może te obawy zbyteczne, raz dlatego, że prawdopodobnie piękne socyalistki po łacinie skarżyć się nie mają zwyczaju, a powtóre, choćby to chciały czynić po galicyjsku, to autorowie wbrew swojej niby zasadzie zrywania ze światem formalizmu i dyplomacyi, bardzo jednakże ową obiecankę dyplomatycznie wyrazili. Piszą bowiem oni, że tylko staraniem ich „będzie przyczyniać się do zupełnego wyswobodzenia kobiet przez uzyskanie koncesyi w duchu (?) równouprawnienia obojga płci.“ O! moi panowie, to już nie tylko dyplomacya ale poprostu eskobaryzm, i ja, gdybym przypadkiem był piękną socyalistką, tobym wam nic a nic nie uwierzył. Z powszechnego zaś stanowiska niewiara w tym względzie jest o tyle łatwiejszą, ile że już sam program dostatecznie się o to postarał, majacząc jak na mękach lub pokazując figę pod czapką. Własność pójdzie pod dystrybucyę społeczną, wychowanie t. j. edukacyę wszyscy otrzymają całkowitą. Miejsce dzisiejszego małżeństwa zajmie wyższa szlachetniejsza forma związków obojga płci — jaką mianowicie?? — a rodzina rozwinie się w ową idealną instytucyę, za którą dziś tak niesłusznie uchodzi. Oh, co się zowie mówić jasno i przekonywująco!

Program ten przyszedł tutaj podczas obrad sejmowych, więc nawet nie miano czasu się z niego naśmiać. Jeśliby zaś jakim niepotrzebnym zbiegiem zeloci jego dostali się przed sądy, to jest nadzieja, że zaraz z pierwszej poufnej audyencyi zostaną odesłane do domu a raczej do szkoły z surową ojcowską nauką. Reforma zaś stosunków społecznych, ta wiekuista kula a zarazem ozdoba ludzkości nie od takich inepcyj potrzebuje wskazówki i steru, chyba w tem znaczeniu, żeby w nich widzieć jeden objaw patologiczny więcej, i obok tysiąców a tysiąców innych starać się i nań zaradzić.

Opinia też publiczna wiele się wzruszyła owemi dziecinnemi elukubracyami, natomiast zwraca ona uwagę na pewien przypływ odorów i pajęczyn reakcyjnych, które od niejakiego czasu zaczynają ostrożnie wprawdzie, ale niemniej istotnie i dziś szeroko podsuwać się pod nasze rogatki i wciskać wewnątrz różnemi szczelinami. O tem. potem.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Teatr.

Jeżeli zacna, poczciwa i szlachetna tendencya, szczęśliwe odźwierciedlenie wypadków życia codziennego i trafne a bystre uchwycenie typów, wystarcza do utworzenia typu dramatycznego z życia ludu, to przyznać trzeba, iż autor „Biednych,“ sztuki w sobotę na naszej scenie przedstawionej, wywiązał się bardzo dobrze z swego zadania. Zapewne, gdybyśmy przyłożyli bo jego dzieła miarę artystycznego wykończenia, gdybyśmy sądzili je ze stanowiska sztuki jedynie, znalazłby się zarzut niejeden, ale sądzimy, że i autorowi p. L. Świderskiemu, i publiczności warszawskiej przyjmującej gorąco jego utwór, i dyrekcyi naszej, chodziło więcej o etyczną niż estetyczną wartość tej sztuki. A etyczna jej wartość w istocie jest znakomita. Posiadamy w literaturze naszej już spory zapas wybornych sztuk teatralnych, zaczerpniętych z życia ludu wiejskiego, ale brak dotąd dzieł, któreby zajmowały się życiem niższych klas miejskiej ludności. A jednak tu i pole bardzo wdzięczne i materyał bogaty i skutek najpewniejszy. Biedna ludność miejska najbardziej narażona na działanie źle zrozumianej cywilizacyi, ludność, w którą z sfer wyższych spadają męty same pełne jadu i zepsucia, łatwiej traci podstawy i zasady moralności, łatwiej ulega zgubnym, pięknie brzmiącym a dla niej niezrozumiałym doktrynom, niż konserwatywna luduość rolnicza. A zresztą z natury rzeczy teatr działać może na ludność miejską i przedmiejską, ale lud wiejski wyjątkowo tylko zaczerpnąć może naukę z teatru, bo go nigdy prawie nie widzi.

Dla tego wdzięczni jesteśmy serdecznie autorowi, iż w tę stronę zwrócił swe oczy i zajął się życiem tej niższej klasy ludności. Usprawiedliwiamy też i rodzaj efektów, sięgających często w dziedzinę melodramatu, bacząc na to, że miał na względzie sfery, którym trzeba wszystko powiedzieć, a nie wiele do domysłu zostawić. Ale jednej uwagi przemilczeć nie możemy. Wśród charakterów uchwyconych z realistyczną prawdą, znajdujemy przeważną ilość typów ujemnych, kilka dodatnich i szlachetnych ale biernych, a jeden tylko rzeczywiście czynny, występujący jak deus ex machina — i to charakter kupca Dawida. Jest to dźwięk fałszywy, jest to fałszywy idealizm, wtrącony tu niepotrzebnie, nawet ze szkodą może. Takich charakterów nie ma niestety, a jeżeli są, to stanowią tylko rzadki, bardzo rzadki wyjątek, którego za normę stawiać nie można. Jeżeli autor w społeczeństwie chrześciańskiem widzi przewagę typów ujemnych, zkąd wziął w społeczeństwie żydowskiem takiego reprezentanta, pełnego szlachetności, poczciwości, miłości bliźniego i rozumu.

Z tem wszystkiem raz jeszcze dziękujemy autorowi za zajęcie się tą nieszczęśliwą klasą ludności i prosimy, by zachęcony gorącem przyjęciem swego dzieła, dalej na tem polu pracował. Tematu tak prędko nie braknie niestety.

Co do gry artystów, przyznać wypada, iż była bardzo staranną i dobrą. P. Żelazowski w roli młodego krawca, ulegającego łatwej pokusie, dał nam poznać nową a cenną stronę swego talentu, pani Żelazowska i pan Stępowski grali z przejęciem się, a w scenach dramatycznych, z prawdziwem i głębokiem uczuciem. Wyborny typ stworzył p. Wojdałowicz w roli obywatela Obełgalskiego, wlewając w karykaturalnie nieco przez autora zarysowaną postać, wiele prawdy i konsekwencyi. Co najwyżej cenimy, to, że ustrzegł się przesady a utrzymał miarę stosowną. Wszyscy zresztą artyści, których wymieniać tu nie możemy, spełnili swe zadanie starannie i sumiennie.

Nie wątpimy, iż sztuka ta, wsparta grą naszych aktorów, pozostanie długo na repertuarze a szczególnie zapełni przez kilka niedziel salę ludnością właśnie taką, która swe życie, swe ułomności i wady, swe zabawy i cierpienia, tam znajdzie i piękną naukę zaczerpnie. A do dyrekcyi ośmielimy się zanieść prośbę, czyby nie było możebnem, przynajmniej na niektóre miejsca zniżyć cenę biletów, by zachęcić jaknajszersze koła do przybycia. Czyby nie znaleźli się zresztą ludzie dobrej woli, którzyby ponieśli małą ofiarę, by zakupiwszy pewną ilość biletów, rozdzielili takowe uboższym. *Junior.*

Z początkiem bieżącego miesiąca odbyło się zgromadzenie słuchaczów wydziału prawniczego uniw. Jag., na którem Zarząd biblioteki prawniczej zdawał sprawę ze swych czynności. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w roku ubiegłym przybyło około 80 dzieł, nie licząc czasopism prawniczych, tak że ogólna liczba książek dochodzi do poważnej liczby 1475 dzieł naukowych. Ponieważ bardzo drobne wkładki członków zbyt mało kasę wspomagają i główny zasiłek stanowił dochód z zeszłorocznego balu prawników, więc i tego roku poleciło walne zgromadzenie osobnej komisyi urządzenie takiegoż balu, przeznaczając zarazem połowę dochodu na fundusz pomnika Mickiewicza. W skład nowego zarządu weszli pp.: Abraham Wł. jako bibliotekarz, Krygowski Kaz., Leo Juliusz i Siekierzyński Fr. jako wydziałowi.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Likwidacyę na giełdzie paryskiej skończono, padła nie jedna ofiara fałszywej spekulacyi, lecz dwaj główni przeciwnicy stoją niewzruszeni, tylko giełda ze słabszych graczy została oczyszczoną. Takiego łagodnego przejścia nawet optymiści się nie spodziewali, a było się o co obawiać. Aby mieć wyobrażenie, jak wysoko stoją akcye w Paryżu, dość przytoczyć, że akcye grupy Bontoux t. j. Union Générale, Länderbank i węgierski Landesbank, z wpłatą 175 milionów franków podług ostatniego kursu, przedstawiają wartość 977 milionów; aby zaś od tego kapitału rocznie zapłacić 5%, trzeba zarobić 50 milionów. — To też Union générale nie próżnuje, tylko nowe operacye finansowe obmyśla w Rosyi, Hiszpanii, Serbii i w Turcyi bierze udział w uregulowaniu długów, w Austryi chce przeprowadzić reformę kolei żelaznych, zniesienie przymusowego obiegu papierowych pieniędzy tak państwowych jak banku austro-węgierskiego. Kursa pomimo tego na giełdzie wiedeńskiej dotychczas się nie podniosły, chociaż na to się zanosi; przeszkodziło temu dość wielkie bankructwo w Tryeście, a w skutek tego egzekucyjna sprzedaż papierów. Z 30 milionów za wypłacony kupon listopadowy także bardzo mała tylko cząstka na giełdę się zwróciła.

Renty bardzo nieznacznie się podniosły, bo tylko o 40 centów. Akcye kredytowe trzymały się prawie w jednej cenie, Bodencredit i Bankverein podniosły się z powodu dobrych interesów, Anglo zaś na wieść o tworzeniu się banku międzynarodowego w Tryeście; kolejowe akcye zrazu zaczęły się podnosić w skutek wstrzymania żeglugi przez mrozy, lecz wraz ze śniegiem i zwyżka stopniała. Z losów zajmują całą uwagę nowe losy serbskie, które dość szybko się rozchodzą; losy tureckie także się podniosły o 4 złr. Bontoux chcąc bowiem wyprzeć bar. Hirscha z Turcyi, zaproponował rządowi wybudować tamże sieć kolei i tym sposobem umożebnić chociaż częściową wypłatę kuponów od losów tureckich.

Ostatecznie notują: Akcye kredytowe 367.20, Anglo 155, Union 143.70, Bankverein 140, Statsbahn 334, Karola Ludwika 313.75, Lombardy 147.50, Renta pap. 76.77, 4% węgierska renta 89.82, Napoleondory 9.37, Marki 57.95. Ruble stoją cokolwiek lepiej, na pogłoski o wielkiej pożyczce na budowę kolei i reorganizacyę rządowego banku, notują je na 125.50.

Przegląd polityczny.

Dzisiaj rozgrywa się stanowcza walka między kandydatami na opróżnione przez p. Dra Weigla krzesło poselskie w wiedeńskiej Radzie państwa. —

Ostatnie słowo w tej sprawie wypowiedzieliśmy w wydanym wczoraj „dodatku“, który do dzisiejszego numeru dla zamiejscowych czytelników dołączamy.

Ze sprawozdania o walnem przedwyborczem zebraniu tam podanego, poznają czytelnicy program popieranego przez nas kandydata p. Stanisława Mieroszowskiego.

Główny jego współzawodnik p. Jonathan Warschauer nie wypowiedział żadnego zgoła programu na walnem zebraniu prócz komunału, że będzie trzymał z „Kołem“. Oświadczenie, że będzie trzymał z „Kołem“, uwolniło snać kandydata od podania poglądów, jak się też zapatruje na rozmaite kwestye polityczne, ekonomiczne i społeczne, co przecież jest ważnem, boć i w „Kole“ nie wypływają przecież zdania z pod podłogi, ani nie spadają ze sufitu, lecz trzeba je wnieść, trzeba być czynnikiem, który pewne zdania i poglądy wnosi do owego „Koła“.

Wprawdzie nie wątpimy, że p. Dr Warschauer przepadnie, ale ten zwracamy zawczasu uwagę czytelników na liczbę głosów, jaką on otrzyma, a będzie ona najlepszą miarą indolencyi, jaka dzięki Stańczykom ogarnęła u nas umysły. —

Jeżeli p. Mieroszowski nie otrzyma poważnej liczby głosów, jakąbyśmy na nasze stosunki mieć chcieli, to zawdzięczać to będziemy tym wyborcom, którzy bezmyślnie i bez liczenia się z okolicznościami, stawiali sobie kandydatury, jakie się im podobało.

Szanujemy np. bardzo osobę p. Dra Mikołaja Kańskiego, chociaż powiemy szczerze, że przemówienie jego na walnem zebraniu zrobiło na nas wrażenie, jakby politycznej desperacyi, — z drugiej jednak strony i właśnie dlatego, że p. Dr Kański jest kandydatem, o którym każdy wie z góry, że musi przepaść, popieranie takiej kandydatury na upór, szkodzi niezmiernie sprawie. —

„Czas“ po stracie Klaczki, zamilczał zupełnie. Dra Warschauera nie wypadało mu popierać bez narażenia się na śmieszność, a p. Mieroszowskiego jako wybitnego nieprzyjaciela koteryi Stańczyków, nie chciał „Czas“ popierać, ani też nie miał śmiałości wystąpić przeciw niemu — wolał więc rzucić intelligencyi krakowskiej w twarz kalumnią, że tylko ci są godni reprezentowania miasta Krakowa, co należą do koteryi Stańczyków. Interes koteryi zwyciężył u „Czasu“ dobro publiczne. —

Dzienniki lwowskie zajmowały się bardzo szczerze wyborem posła z miasta Krakowa. „Dziennik Polski“ był naszem zdaniem dobrze poinformowany. — „Gazeta Narodowa“ zamieściła ostatni list z Krakowa z 6 listopada, a więc pisany przed zebraniem wyborczem, na którem szanse inaczej się zarysowały, jak w komitecie, gdzie przewagę miała elita Stańczyków.

Na dzień 7 b. m. zapowiedziane było pełne posiedzenie delegacyj, z którego oczekujemy relacyj.

Dnia zaś 6 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi delegacyi węgierskiej, na którem kierownik ministerstwa zagranicznego dał bardzo ważne enuncyacye co do polityki zagranicznej. Delegat Ludwik Karmen zainterpelował kierownika min. zagr. o stanowisko monarchii do innych mocarstw a mianowicie Rosyi, o cele i rezultaty zjazdu gdańskiego, dalej o to, zkąd wyszła inicyatywa do podróży króla włoskiego, jaki był jej cel i co postanowiono na zjeździe wiedeńskim. Interpelował również w sprawie dunajskiej i zapytywał o przeszkody tamujące jej rozwiązanie, zapytywał jak stoi sprawa tureckich i serbskich kolei żelaznych i czy Porta zgodziła się na budowę linii salonickiej.

Kierownik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył na to: Ponieważ w Gdańsku byli obecni tylko monarchowie Rosyi i Niemiec wraz z swymi ministrami, przeto rząd austryacki nie może posiadać bezpośrednich wiadomości o naradach, które się tam toczyły, ani o zapadłych tam układach. Mowca odczytuje następnie poufne raporty ambasadorów uwierzytelnionych w Berlinie i Petersburgu, z których pokazuje się, że zjazd przyszedł do skutku na wyraźne życzenie cara, że nie poruszano tam żadnych ściśle określonych kwestyj politycznych, i że pokojowo-konserwatywny charakter tego zjazdu, przyczynił się wielce do wzmocnienia pokoju europejskiego. Wedle mniemania mowcy nie powzięto tam ani ustnych ani pisemnych zobowiązań.

Monarchia nasza — ciągnął dalej mowca — pomimo agitacyj i wichrzeń „Irredenty“, pozostawała w przyjaznych stosunkach z Włochami. Król Humbert powziąwszy inicyatywę do zjazdu, zadokumentował tem samem, jak wiele mu zależy na utrzymaniu przyjaźnych stosunków między obydwoma państwami. Opinia publiczna i opinia prasy w obydwóch połowach monarchii świadczą najlepiej o powodzeniu zjazdu. Ściśle określone kwestye polityczne nie zostały tutaj wcale poruszone.

Mowca, po odczytaniu niektórych dokumentów, wypowiada osobiste przekonanie, że Porta nie będzie sprzeciwiała się niezawodnie budowie linii salonickiej, gdyż musiała się przekonać, że obawy, jakie żywiła na tym punkcie, są bezpodstawne. Monarchia nasza bowiem domagała się budowy tej kolei wyłącznie z względów handlowych; wszelkie inne powody były jej zupełnie obcemi.

W kwestyi dunajskiej kierownik ministerstwa spraw zagranicznych dał wyjaśnienia, zgodne zupełnie z wyjaśnieniami złożonemi w delegacyi austryjackiej.

Del. hr. Andrassy oświadczył, że zadowolonym jest z wyjaśnień danych w sprawie stosunku monarchii do Włoch. Odkąd stosunek nasz do Niemiec stał się silniejszym, mowca nie obawia się „Irredenty,“ która może stać się niebezpieczną co najwięcej samym Włochom. Gdyby „Irredenta“ miała zawikłać Włochy w wojnę z nami, mogłyby nastąpić tylko dwie ewentualności: albo zwyciężyłyby Włochy, a wtedy zwycięztwo byłoby udziałem stronnictwa republikańskiego, lub też Włochy zostałyby pobite, a wtedy musiałby nastąpić dla dynastyi zwrot złowrogi. Najskuteczniejszą obroną granic naszych są same Włochy. Przechodząc do kwestyi dunajskiej, mowca wyraził przekonanie, że Rumunii ze swej strony, pomimo całego szowinizmu przeciw nam zwróconego, zależy na tem najwięcej, aby pozostawać z nami w dobrych stosunkach. Na uwagę ministra Szlavego wyjaśnia mowca, że to, co powiedział o Włoszech, jest li wypływem osobistych jego przekonań i dodał przytem, że dla obrony granic monarchii nie jest potrzebna nadzwyczajna siła zbrojna.

Szef sekcyi Kallay na zapytanie del. Czernatonyego oświadczył urzędownie i kategorycznie, że o zjeździe Najj. Pana z carem, nie było dotychczas mowy, że nie jest jednak wykluczonem, iż obaj monarchowie mogą się spotkać kiedyś. Na zapytanie deleg. Szilagyego oświadczył p. Kallay, że monarchia nasza zostawała i zostaje w ścisłych i serdecznych stosunkach z Niemcami, i że od czasu zjazdu gdańskiego stosunek ten nie zmienił się. Stosunek ten nie odnosi się wyłącznie do sprawy wschodniej, lecz rozciąga się na wszystkie kwestye, w których idzie o interesa naszej monarchii. Nz zapytanie del. Falka o stosunkach monarchii do Serbji, oświadczył p. Kallay, że stosunki te są obecnie tak dobre, jak nigdy przedtem; monarchia może śmiało liczyć zawsze na przyjaźń Serbji bez względu na rząd stojący u steru, gdyż naród serbski jest przekonany o konieczności naszej przyjaźni. Na dalsze zapytanie wyjaśnił minister Szlavy, że nie zawiadamiano Porty o powołaniu do życia wojska bośniackiego i dlatego też nie otrzymano od niej w tej sprawie żadnej odpowiedzi.

Wobec tych enuncyacyj nie dziwimy się wcale, jeżeli *Wiener Abendpost* dla odjęcia im zbyt wielkiej wagi pisze: Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie donoszą o wczorajszem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej. Ponieważ na posiedzeniu komisyi z powodu ich ściśle poufnego charakteru stenografowie nie są powoływani, a reprezentanci rządu nie byli w możności skontrolować reprodukcyi swoich przemówień, rozumie się zatem że w powtórzeniu oświadczeń rządowych zachodzą błędy zmieniające w ważnych punktach znaczenie i dążność złożonych wyjaśnień.

Fraucuska Izba deputowanych odbyła dnia 4 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem nowego prezesa Brissona na którem toczyła się dyskusya nad sprawą tunetańską.

Prezes ministrów Ferry złożył na tem posiedzeniu następujące oświadczenie:

Nim rozpocznie się dyskusya nad sprawą tunetańską, pragnę określić sytuacyę, w jakiej rząd się znajduje. Gabinet powołany przez prezydenta republiki w dniu 23 września r. z. do steru spraw, nigdy nie stracił zaufania dawniejszej Izby. Mimo to sądziliśmy, że postąpimy zgodnie z konstytucyą, pozostawiając po nowych wyborach prezydentowi republiki i parlamentowi zupełną wolność działania. Gdy dawna Izba ustąpiła miejsca nowej, uważamy nasz mandat za wygasły. Postanowienie usunięcia się zostanie wykonanem cokolwiekby nastąpiło. Wykonanie tego postanowienia odroczyliśmy jedynie i wyłącznie dlatego, ażeby odeprzeć niesłychane oszczerstwa, na które byliśmy narażeni, oraz podnoszone zarzuty, a także aby stanąć do odpowiedzialności przed Izbą solidarnie z całym składem gabinetu.

Poczem przedstawia Ferry cały przebieg sprawy tunetańskiej, wykazujac, że rząd działał stósownie do zleceń byłej Izby, odpiera czynione gabinetowi zarzuty i kończy, że Izba niepowinna mówić i robić nic takiego, coby mogło narazić dobro Francyi i pomyślność jej armii.

Rozprawy nad temi oświadczeniami rządu odroczono do 7 b. m.

KRONIKA.

Kraków 8 listopada

W dniu jutrzejszym jako w rocznicę śmierci ś. p. Juljana Bartoszewicza, znakomitego historyka, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w kościele N. P. Maryi o godz. 10tej rano.

Towarzystwo łyżwiarzy krakowskich prosi nas o podanie do wiadomości, iż na swem Walnem Zebraniu, które miało miejsce w dniu 6 b. m., uchwaliło rozpocząć już wpisy na tegoroczny sezon łyżwowy. Bliższe szczegóły afisze doniosą.

W Kuryerze Codziennym czytamy:

„Kronika rodzinna“ pomieszcza już trzeci z rzędu artykuł o życiu Wincentego Pola, pod tyt.: „Z życia poety,“ przez L. Dębickiego z Krakowa. Artykuły te jakkolwiek bardzo ciekawe ze względu na mnóstwo nieznanych szczegółów z życia Pola, wszelako mogą służyć przyszłemu biografowi tylko jako materyał, i to brany pod nader surową krytykę, z tego powodu, że pisane są w formie panegiryku i tchną duchem dziwnej zastałości pojęć i przekonań.

Pierwszy zjazd polskich techników odbędzie się u nas 1882 r. w dniach 8, 9 i 10 września. Porządek obrad i inne przygotowania do zjazdu mają być powierzone tutejszemu Towarzystwu Technicznemu. Zjazd rozbierać będzie następujące kwestye:

I. Czy jest pożądana reorganizacya szkół średnich jako przygotowawczych do szkół politechnicznych. 1. Szkoły realne, 2. Gimnazyum realne, 3. Gimnazya, 4. Wspólna szkoła średnia.

II. Jak winny być uorganizowane szkoły politechniczne, ażeby odpowiadały potrzebom kraju.

III. Jak winny być zorganizowane szkoły przemysłowe, ażeby kierunek kształcenia był praktycznym?

IV. Jakich środków należałoby użyć celem wzbogacenia literatury technicznej?

V. Jakie środki byłyby potrzebne, ażeby ułożenie polskiego słownika technicznego do skutku przyjść mogło.

VI. Wykład z dziedziny budownictwa: O wadliwości konstrukcyi budowlanych i nieracyonalnem zastosowywaniu materyałów w budownictwie ze względu na nasz klimat i bogactwo rodzinnych materyałów?

A to fatalizm! W Wrocławiu pewien żołnierz postanowił odebrać sobie życie, i w tym celu zażył strychniny. Nie widząc jednak nagłego skutku trucizny, pochwycił w szale rewolwer, wystrzelił... ale cóż! kula przeszywszy żołądek, wyrzuciła na wierzch nie rozłożoną jeszcze strychninę, lekarze zaś uznali ranę za wyleczalną!

Jakie życie, taka śmierć. We wsi Chmielniku w Kieleckiem, w świeżo wykopanej studni znaleziono trupa Jana Janeczki, włościanina, kilkakrotnie karanego przez sąd za liczne kradzieże. Dochodzenie sądowe wykryło, że złodziej wszedłszy w nocy za płot zagrody w celu uprowadzenia z tamtąd krowy, wpadł w świeżo wykopaną studnię i o cembrowanie roztrzaskał sobie głowę.

Godne naśladowania. W tych dniach otwarto już w cyrkułach warszawskich salę przytułku dla marznących biedaków wśród ulic stolicy. Podczas mrozów przechodzących 5 stopni, wydawane im będzie drzewo od jednego do trzech polan na rodzinę codziennie, lub odpowiednia ilość kamiennego węgla. Przy mrozach zaś przenoszących 10 stopni, herbata gorąca z chlebem.

Wiecznie to samo. Znowu w Kieleckiem nieznani z nazwiska złoczyńcy w liczbie 10, napadli na oddalony o ćwierć wiorsty od wsi Tura w pow. jędrzejowskim dom włościanina Jakóba Kościńskiego, związali gospodarza i zabrali 300 rs. gotówką, oraz część garderoby.

Według „Gazety polskiej“ z Chicago, Pasza Stone, przewodnik w ostatniej rewolucyi pałacowej w Egipcie, jest Amerykaninem. Stone skończył akademię wojskową w West-Point w 1845, odznaczył się w wojnie meksykańskiej, a w 1856 zrezygnował jako porucznik i oddał się bankierstwu w San Francisco. W wojnie secesyjnej został jenerałem brygadierem, a przegrawszy potyczkę pod Ball's Bluff, został aresztowany i trzymany w Lafayette. Po wojnie udał się do Egiptu.

Także śpiewak. W Paryżu w jednej z podrzędniejszych *Café chantant* popisywać się będzie oryginalny śpiewak. Jest to piętnastoletni chłopiec, ważący 36 funtów!

Powtórzyliśmy za warszawskiemi dziennikami, iż niejaki p. Wesołowski, obywatel z Wołynia, otrzymał koncesyę na teatr polski w Petersburgu. Tymczasem wiadomość ta okazała się mylną. Jeden z ostatnich numerów „Gazety warsz.“ zamieszcza telegram p. Wesołowskiego, który stanowczo zaprzecza owym pogłoskom.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Magdalenę Czernecką, nałogową złodziejkę, za kradzież pieniędzy z kieszeni p. F.; Józefa Grochalę, Karola Schmiela za posiadanie znacznej ilości żelaza, które skradli z galaru na Wiśle. Tomasza Swołtka z Lubnia, za kradzież artykułów żywności; Floryana Kantorowicza za obrazę straży, Ferdynanda Szteiera z Graboszyc za kradzież rzeczy z mieszkania, z którego poprzednio podstępnie właścicielkę wyprowadził; — Rudolfa Fischera, kelnera z Krosna, za kradzież znacznej rzeczy wartości 600 złr. z zamkniętego mieszkania, podczas nieobecności właścicielki. Rzeczy te atoli co do jednej sztuki przez organa Dyrekcyi policyi zostały odebrane i właścicielce zwrócone. W tej samej kradzieży przyaresztowano Władysława Łysakowskiego ze Lwowa, który ułatwił Fischerowi sprzedaż skradzionych rzeczy.

Według ostatniego spisu ludności w Konstantynopolu ludność tego miasta wynosi 350000 mieszkańców.

Okropny wypadek. W teatrze ołomunieckim podczas przedstawienia opery „Faust“ wydarzyło się straszne nieszczęście. W końcowej apoteozie urwał się sznur, wskutek czego artystki: Fanni, Mahr, Küh, Krezizek i Hanusz, spadłszy z znacznej wysokości, połamały sobie ręce i nogi.

Dynamit zamiast wody. Władze wykonawcze w New Yorku wskutek obawy, iżby w nagłych wypadkach nie zabrakło wody w mieście, wydały rozporządzenie, aby wszystkie oddziały straży ogniowej zaopatrzyły się w dynamit do wysadzania budynków w powietrze, w razie gdyby miastu zagrażał wielki pożar.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Paryż 8 listopada. W Izbie deputowanych toczą się dalsze rozprawy w sprawie tunetańskiej; Naquet i Lefaure uderzyli silnie na politykę rządu szczególnie co do administracyi wojskowej; minister wojny odpiera uczynione zarzuty podnosząc środki przedsięwzięte, przez które zapobiegło się nieszczęściom, jakie armii w Afryce zagrażały, dalsza dyskusya odbędzie się jutro.

Wiedeń 8 listopada. „Wiener-Zeitung“ ogłasza nominacyę Fryderyka hr. Schönborna, członka Izby panów, namiestnikiem Morawii.

Rzym 8 listopada. Odpowiedź kierownika spraw zagr. austr. Kallaya w komisyi delegacyi węgierskiej na interpellacyę co do zjazdu króla Humberta z cesarzem austryackim wywołała wielkie zdziwienie, mianowicie, że p. Kallay położył nacisk na to, że zbliżenie się Włoch do Austro-Węgier jest tylko dla Włoch włączone z korzyścią; Papież ma na najbliższém konsystorzu zamianować biskupów w Królestwie Polskiem.

Bukareszt 8 listopada. Konsulowi belgijskiemu odebrano królewskie *„exequatur“* z powodu jego szkodliwego dla interesów Rumunii porozumienia się z przeciwnikami rządu w procesie kolejowym Landaua.

Paryż 8 listopada. Przedłużenie traktatu handlowego między Francyą a Austro-Węgrami zostało zatwierdzone. Nowa konwencya handlowa została podpisaną przez ministra spraw zagranicznych Barthelemy i przez ambasadora austryackiego Beusta; konwencya ta wchodzi w życie dnia 9 lutego 1882, a upływa z dniem 8 lutego 1883.

Tunis 8 listopada. Francuskie kolumny rekognoskujące natrafiły na pojedyncze oddziały powstańców, które z łatwością zostały rozproszone; pokonywanie wszystkich powstańców w północnej stronie postępują dalej.

Kronstadt 8 listopada. Z powodu południowo-zachodniego wiatru stopniały lody i umożliwiły napowrót żeglugę.

Wiedeń 8 listopada. Delegacya austryacka przyjęła budżet spólnej najwyższej Izby obrachunkową, spólnego ministerstwa skarbu i ministerstwa zagranicznego wedle wniosków wydziału. W toku rozpraw nad budżetem ministerstwa zagraniezuego podnosiło kilku mowców chwalebną działalność zmarłego ministra Haymerlego. Szef sekcyi Kallay oświadcza przy odwołaniu się na swoje objaśnienia dane w wydziale, że stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są jak najlepsze, mimo to jednak daje się spostrzedz pewne stopniowanie w szczerości; chociaż wzajemne stosunki są dobre, mogą się wytworzyć w zapatrywaniu pewne różnice, które jednak tém łatwiej można usunąć im lepsze są stosunki.

Zurych 7 listopada. Budżet szwajcarski na rok 1882 przedstawia następujące cyfry: Dochody wynoszą 41,670,000 fr., wydatki o 365,000 fr. więcej. Największe cyfry wydatków przedstawia wydział wojskowy 15 milonów 959,449 fr., i administracya poczt 14,195,000 franków.

Petersburg, 7go listopada. Usunięcie z urzędu serbskiego metropolity zrobiło tu głębokie wrażenie. *Journal de St. Petersburg* pisze, że będzie to poczytane za obrazę kościoła prawosławnego. *Nowoje Wremia* wyraża nadzieję, że rola metropolity Michała jeszcze się nie skończyła.

Kursa telegraficzne z d. 8 listopada 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·75. Renta srebrna 77·75. Renta złota 94·—. 6% Renta złoła węgierska 119·10 Losy z r. 1860 133·—. Akcye banku narodowego 828·— Akcye kredyt. 360·50. Londyn 118·50. Srebro —·—. Napoleony 9·37½. Lombardy 146·—. Losy z roku 1864 173·—. Akcye kolei Karola Ludw. 312·25. Akcye Lwow. Czerniow. 178·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 167·—. Akcye Anglo-banku 155·25. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 122·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 225·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 58.—. Ruble 125·37· 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·50. 5% Renta pap. 94·—. Akcye Siedmiogr. 167.25

Usposobienie giełdy: słabe.

Stanisław hr. Mieroszowski

wybrany posłem miasta Krakowa!

Zakomunikowany nam w tej chwili rezultat odbytego dzisiaj głosowania na posła do Rady Państwa z miasta Krakowa wykazuje, że p. Stanisław hr. Mieroszowski otrzymał głosów: 1060, zaś przeciwnik jego p. Jonathan Warschauer głosów: 754.

Tak więc zwyciężył popierany przez nas kandydat p. Stanisław hr. Mioroszowski i mamy nadzieję, że nie zawiedzie położonego w nim zaufania wyborców.

Sprostowanie.

W numerze 61 „Gazety krak.“ na drugiej stronnicy w trzeciej szpalcie w 13 wierszu od góry po słowie „frazesik,“ opuszczono słowo: „nie.“

OGŁOSZENIA.